

Teatr nr. 23 | 1963m

## kronika krajowa

### NOWY »SZWEJK« W PRASKIM TEATRZE LUDOWYM

Jeden ze współautorów najnowszej adaptacji Hańkowskich *Przygód dobrego wojaka Szwejka*, Bohdan Czeszko, pisze w programie Praskiego Teatru Ludowego, że „Monarchia Austro-Węgierska dawno stała się pojęciem historycznym, lub napoły baśniowym państwem, w którym toczy się akcja operetek”. Zdaniem Czeszki, państwo, które przestało istnieć w czasie i przestrzeni, stało się mitem, symbolem. To mu zapewnia w pewnym sensie nieśmiertelność i — w dalszej konsekwencji — zapewniło nieśmiertelność zawartej w *Przygodach Szwejka* satyrze. Niech mi autor wybaczy ten skrót myślowy, niewątpliwie upraszczający jego słuszną tezę. Słuszną, ale — jak się wydaje — jednostronną. *Przygody dobrego wojaka* są, jak wiadomo, arcydziełem satyryczną. A więc jest to nie tylko satyra. Także i powieść. Tymczasem autorzy adaptacji, Czeszko i Bratkowski — zapewne z całą świadomością — wyeliminowali powieść na korzyść satyry. Zostaje naga, z konieczności bardzo uproszczona i skrócona fabuła, służąca interesującej aktualnie tendencji. Chyba dlatego lepiej jednak — skoro już decydujemy się przyswajać scenie utwory epickie — pamiętać, że wielu spośród

widzów rozczaruje „bryk”, nawet najzręczniejszy.

Praski Teatr Ludowy zrealizował *Szwejka* na początek bieżącego sezonu i prasa codzienna odnotowała to przedstawienie jako duży sukces tej sceny. Oceniono pozytywnie widoczny wysiłek teatru, wybór utworu i ambitną realizację. Zasłużone pochwały zebrał też wykonawca roli tytułowej, Roman Kłosowski. Tym bardziej zasłużone, że adaptatorzy postawili aktora przed trudnym zadaniem powiązania w całość migawkowych scenek, ukazujących w dodatku tytułowego bohatera w tak różnych ujęciach, jakby chodziło o kilka różnych osób.

Kłosowski wydobywa przede wszystkim spryt, jakim obdarzony jest „dobry wojak”. Niekłamana dobroduszość prototypu jest w jego interpretacji, zgodnie zresztą z założeniem adaptacji, maską, a właściwie tarczą, chroniącą chytrego Szwejka przed różnymi kłopotami. „Zmilitaryzowany” wbrew woli Szwejka nie ma, rzecz jasna, zamiaru narażać na szwank swej skóry za monarchę z bokobrodami i jego państwo. Udaje więc głuptasa, pokpiwając sobie mimochodem ze wszystkich szarż, byle tylko znaleźć się jak najdalej od frontu.

Zakończenie sztuki, zgodne z humanistyczną tendencją utworu — Szwejk dezertuje, gdyż nie chce być katem niewinnie skazanego na powieszenie chłopca — zmusza scenicznego Szwejka do zrzucenia drugiej już z kolei maski. Okazuje się, że sprytniutki symulant ma uczciwe i wrażliwe na ludzką krzywdę serce i woli niepewny los dezertera od popełnienia zalegalizowanej zbrodni.

Kłosowski jest cały czas na scenie i nie nuży widza swą obecnością. Jest zabawny, ciepły i bardzo sprawny technicznie, zwłaszcza w ruchu. Jego marsze są wręcz wyborne!

Przedstawienie ma dobre tempo, niemniej ekspozycja aktu I, złożona z mnóstwa krótkich obrazków, jest nużąca i dramaturgicznie chyba nie rozwiązana. Percepcji nie ułatwiają też panujące na scenie ciemności. Zdecydowanie lepsze są akty II i III — bardziej zwarte, dramatycznie jednolite. Zabawna jest zwłaszcza scena zatrzymania Szwejka przez gorliwych żandarmów (Tomasz Zaliwski i Władysław Stanisławski), podejrzewających go o szpiegostwo.

Brzydką i pozbawioną dowcipu oprawę scenograficzną spektaklu zaprojektował Marian Stańczak.

Ki

Marian Jarzab (Dezertter I), \*\*\* (Dezertter II), Roman Kłosowski (Szwejk). Inscenizacja i reżyseria: Jan Bratkowski, scenografia: Marian Stańczak

